Rok 1875. KRAKÓW 25 Sierpnia — Środa. **Nr. 95.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Ludwika króla fran.
Jutro Aleksandra i Zefiryna

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 7.
Zachód o godzinie 6 m. 58.

Kraków 25 Sierpnia.

○ W odpowiedzi na zaproszenie jakie Teofil Lenartowicz otrzymał z „Gwiazdy“ Lwowskiéj, przez pośrednictwo umyślnie w tym celu przybyłego p. Mieczysława Darowskiego, Wieszcz nasz, nie mogąc z powodu nadwątlonego zdrowia, udać się do Lwowa, przesłał dla Stowarzyszenia „Gwiazdy“ następującą improwizację:

Do „GWIAZDY“
Stowarzyszenia Rękodzielników Lwowskich.

Bądźże ty gwiazdo, Ojczyźnie ubogiéj
Jasną jutrzenką, przede słońca wschodem,
Ludowi proste oświecając drogi,
Aby za twoim zwracał się przywodem!
A kiedy słońce wzejdzie na niebiosa,
Niech cię i słońce wolności nie gasi;
Ty obok słońca świeć się złoto-włosa,
Niech patrząc w ciebie wspominają nasi:
Że nim to słońce weszło, gwiazdo biała,
Tyś nam ubogim w drodze przyświecała,
Mrugając okiem nad słońca kolebą,
Jak dobra matka w chałupie wieśniaczéj...

O! gwiazdo, weszła na ojczyste niebo,
Pozdrawia ciebie ostatni z tułaczy! —
I tych pozdrawia, co pod twém wezwaniem
Ciągną po starym Ojców obyczaju,
Proporzec niosąc z Gwiazdą morza na nim,
Z królową tego narodu i kraju,
Z Bogarodzicą przeczystą na czele,
Wszystkie pod gwiazdą przenajświętszą cechy!
I was pozdrawia, wiejscy przyjaciele,
Obywatele z pod słomianej strzechy!

Witam was, bracia na polskiéj przestrzeni,
Jako w dni moich niegdyś złote rano.
Grobowych głazów sutoż nam posiano, —
Lecz gdy Bóg zechce, rzecze do kamieni:
„Kamienie, wstańcie“ — i kamienie wstaną.
A kto tak mocny, ten serca ciemności
Rozproszy jednym Jutrzenki połyskiem.

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Czwarty wieczór.

— Byłem dzisiaj na niemieckiéj komedji — mówił księżyc — w pewnej małej mieścinie; jakąś stajnię przemieniono w świątynię sztuki, to znaczy się, że barjery w przegrodach pozostały i każdą klatkę końską zamieniono na ložę dla dostojnych widzów; poręcze i belki oklejono kolorowym papierem; pod nizką powałą wisiał żelazny kinkiet kilkuramienny, ażeby nic nie brakowało do kompletnego złudzenia wielkiego teatru, na głos dzwonka z budki suflera wciągano cały kinkiet w beczkę, którą tuż po nad nim do powały przybito i w ten sposób zaciemniano teatr.

— „Klingeling! odezwał się dzwonek, — mały, żelazny kinkiet ze świecami podskoczył o pół łokcia w górę i schował się do połowy w beczkę na znak, że wkrótce rozpocznie się przedstawienie. Jakiś młody książe z żoną przejeżdżający przez miasteczko raczył zaszczycić przedstawienie swoją obecnością — więc cały teatr był literalnie publicznością nabity, co dusiła się jak śledzie w ciasnej beczce, tylko pod kinkietem było miejsce wolne, coś niby mały krater jaki. Nie siedziała tam ani żywa dusza, bo świece kapały w miarowym takcie: kap, kap!... Widziałem to wszystko dokładnie, gdyż w teatrze było tak piekielne gorąco, iż musiano poodtykać wszystkie dziury w ścianach i powale dla świeżego powietrza, a każdą dziurą zaglądało po kilku chłopaków i ciekawych dziewcząt, chociaż miejska milicja u drzwi wewnątrz straż trzymała i z całą powagą groziła kijem tym gratisowym widzom.

Tuż przy orkiestrze umieszczono młodą parę książęcą na dwóch starych krzesłach poręczowych, w których zazwyczaj pan burmistrz z zacną połowicą się rozpierał. Dziś wieczorem musieli wyjątkowo usunąć się z tego miejsca na twarde ławki drewniane zarówno z innemi śmiertelnemi mieszczuchami.

— Ot, jak jeden jastrząb drugiego wysadził! szeptały sobie na ucho kobiety między publicznością, ostro krytykując żółte wstążki pani burmistrzowej; wszystko miało minę prawdziwie uroczystą. Kinkiet dyndał u powały i kapał, — chłopaki z ulicy brali po skórze laskami od milicjantów, a ja — ja księżyc, byłem tam także podczas całej komedji i przypatrywałem się bezpiecznie choć za darmo.

Piąty wieczór.

— Wczoraj, mówił księżyc — spoglądałem na ruchliwy Paryż, promienie moje wciskały się w komnaty Luwru. Jakaś stara babuleńka, ubogo ubrana — widocznie z ludu, spieszyła drobnym krokiem za jednym z niższych sług pałacu do wielkiej, pustej sali tronowej; chciała ją zobaczyć, zobaczyć koniecznie. Kosztowało ją to niejedną

O! bracia moi z łez i z krwi i z kości,
Witam się z Wami łzami i uściskiem;
Witam i żegnam jak flis przed żeglugą.
W drogę mi, w drogę... da Bóg, nie na długo!

Kraków 18 sierpnia 1875. *T. Lenartowicz.*

V Dla pogorzałego księgarza J. Rafalskiego w Pułtusku, księgarnia p. Adolfa Dygasińskiego w Krakowie złożyła w Redakcji *Kroniki* różnych dzieł tomów 24, ogólnéj wartości Złr. 27 c. 45.

✕ Dowiadujemy się, że Towarzystwo „Muza“ w niedługim czasie, ulegnie zupełnéj reorganizacji. Oddawna oczekiwana ta zmiana — jak sądzimy — na lepsze, wpłynie niezawodnie na rozwój chromiejącego dotąd Towarzystwa. Obecnie Zarząd rozpisuje konkurs na posadę dyrektora artystycznego.

Dyrektor Teatru krakowskiego p. St. Koźmian wyjechał za granicę.

Słyszeliśmy, że jedna z księgarni tutejszych odesłała kilka egzemplarzy znajdującego się u niéj na składzie dzieła „Filozofja dziejów polskich“ p. Walewskiego, nie chcąc pośredniczyć w rozsprzedaży tego curiosum, przynoszącego zakałę literaturze polskiéj.

Wczoraj przybył do Krakowa, w przejeździe z zagranicy p. W. Rapacki, artysta teatrów warszawskich.

= Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły obrazy: „Żydzi tułający się proszą Kazimierza W. o przytułek w Polsce“ i „Krzyżacy w Polsce w XIV wieku“ Woj. Gersona; — „Krajobraz z Galicji wschodniéj“ Maleckiego; — „Śmierć Margiera“ Alchimowicza; „Kwiaciarka rzymska“ (darowana przez autora dla Tow. św. Wincentego à Paulo. sprzedana została za 300 fl.) i „Pfifirazo“ T. Grocholskiego; — „Podjazd na Litwie“ Szwojnickiego; — „Przewóz na Wiśle pod Mogiłą“ Jaroszyńskiego; — „Powstańcy“ Łosia; — Dwa widoczki, Henr. Grabińskiego; — Trzy akwarele. Art. Grottgera; i „Anioł“ płaskorzeźba z terrakoty Teofila Godeckiego.

○ Pani Hoffmanowa wyjechała do kąpiel morskich. P. Urbanowicz powróciła z Badenu i w przyszłym miesiącu wystąpi w Tarnowie.

ʃ Jakiś wędrowny lekarz, z którym *„tylko jeden dzień można konwersować w pierwszym hotelu w Oświecimi i Myślenici“* zapowiada swój przyjazd do Krakowa, roznoszonemi po mieście kartkami drukowanemi, z tak szkaradną polszczyzną, że samo ich przeczytanie *„każdéj pani, wrazie cierpiącéj, tylko ów srodek jedyny potrafy defekt ułatwić a uleczyć; i nader zbytne by było innego środku leczacego szukać, bo niema zadnego.“* Takie humbugskie „łeczenie“ znajdzie u nas zawsze łatwowiernych, gotowych rzucać pieniądze w błoto. — „Francuz wymyśli, niemiec zrobi, a polak kupi — który z nich głupi?“

○ Dziś w Strzeleckim Ogrodzie koncert orkiestry wojskowéj, pod kierunkiem kapelmistrza Zimmermanna.

W urzędzie pocztowym przy ulicy Czarneckiego we Lwowie, nadawał jakiś mały terminator rzemieślniczy za przekazem 5 złr. Treść dołączonego dopisku na adresie i niewprawne pismo zwróciły uwagę odbierającego urzędnika i zapytał chłopca kto i dla kogo te pieniądze posyła. — Młody chłopczyna rozpłakał się rzewnie i rzekł: „szanowny panie mam ja brata któren się dobrze uczył ale będąc już w latach poborowych został wzięty do wojska, przeto przerwano mu naukę i zniweczono najpiękniejsze na przyszłość nadzieje“. „Ja kocham go bardzo i mocno żałuję, dla tego pragnę mu choć cokolwiek życie uprzyjemnić, skrzętnie składam pieniądze, które otrzymam za posługę lub zarobię u majstra i od czasu do czasu takowe jemu posyłam. Obecny temu opowiadaniu radca namiestnictwa p. H.... wzruszony tym objawem prawdziwej, szczerej miłości braterskiej zwrócił z własnej kieszeni dobremu chłopcu

---

małą ofiarę a bardzo wiele wymowy, zanim jej prośbę wysłuchano. Wszedłszy złożyła wychudłe ręce, jak do modlitwy i oglądała się tak uroczyście po sali, jakby w środku jakiego kościoła stała.

— To było tu, rzekła — tu! i zbliżyła się do tronu z którego fałdzisto spadal bogaty, szychowany aksamit.

— Ot tu! powtarzała zginając kolana drżące i przyciskając do ust purpurowy kobierzec; — zdaje mi się, że szlochała.

— To nie był ten sam aksamit, odezwał się służący a na ustach zaigrał mu przez chwilę uśmiech politowania.

— Ale przecież to tu było, mówiła staruszka, wyglądało tu wtedy zupełnie tak samo!

— Tak, odpowiedział służący, a przecież inaczej; okna te były porozbijane, drzwi wywalone, krew na posadzce.... *Ona* może powiedzieć, że wnuk *jej* skonał na tronie Francji!...

— Skonał! powtórzyła stara półgłosem; potem zdaje mi się, że nie mówiono już więcej o niczem; wkrótce też obydwoje opuścili salę, — gęsty zmrok zapadł, a moje promienie srebrnem światłem jaśniej toczyły się po komnatach Luwru i srebrnym szychem czepiały się bogatych aksamitów na tronie Francji. I jak sądzisz — kto była ta staruszka?... Odpowiem ci opowieścią. Było to podczas rewolucji lipcowej, ku wieczorowi jednego z owych świetnych dni zwycięzkich, kiedy to każdy dom był twierdzą, każde okno szańcem obronnym; lud szturmował Tuljerje. Kobiety i dzieci znajdowały się nawet pośród walczących; włamali się wreszcie na pokoje i sale królewskie. Ubogi, mały jakiś chłopak w łachmanach walczył pomiędzy starszymi; śmiertelnie ranny kilkoma pchnięciami bagnetu, padł na posadzkę prawie bez ducha; było to właśnie w sali tronowej i posoką krwi oblanego złożono malca na prędce na tronie królewskim, a śmiertelne rany zatykano aksamitem makatów; krew ciekła strumieniem po królewskiej purpurze... Cóż to za obraz! Przepyszna sala, w koło walczących grupy! złamany sztandar leżał porzucony na posadzce, trójkolorowa chorągiew powiewała na bagnetach, a na tronie leżało biedne chłopię o bladem, natchnionem obliczu, z oczami wlepionemi w niebo, podczas gdy wszystkie członki ciała drgały konwulsyjnie w bolesnej walce ze śmiercią; jego naga pierś, jego nędzne łachmany przykrywał przepyszną draperją purpurowy aksamit białemi zdobny liljami. U chłopca kołyski przepowiadano: „umrze na tronie Francji!“. Serce matki śniło o nowym jakimś Napoleonie.

Moje promienie całowały wianek nieśmiertelników na jego grobie, mojemi promieniami złożyłem pocałunek na pomarszczonem czole babuleńki. kiedy we śnie widziała obraz, który mógłbyś nazwać: „Biedne chłopię na tronie Francji!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwotę przesłaną bratu (5 fl. w. a.) a zanotowawszy nazwisko przyrzekł, iż o brata uwolnienie usilnie starać się będzie.

Kronika zagraniczna.

V. W Paryżu jest obecnie 61,622 domów; 24 mostów, 67 kościołów katolickich, 8 innych wyznań, 2 synagogi, sześć bibliotek publicznych, sześć wielkich zakładów wychowawczych, pięć liceów, trzy kolegja, 364 szkół wyższych, trzy fabryki narodowe, trzydzieści siedm teatrów, 73 zakładów wojskowych (koszary, szpitale, magazyny itp.), 8 więzień, 20 merostw, 7 rzezalni, 51 bram; 16 szpitali itd. Ulic, placów, dróg publicznych jest 3,619, zajmujących przestrzeni 7,743,250 metrów kwadratowych. W szkołach początkowych i elementarnych, w ochronkach i szkółkach przygotowawczych rzemieślniczych, pobiera naukę 253,150 młodzieży płci obojga. 1 stycznia 1874 było w Paryżu 48 składów rzeźniczych z mięsem końskiem, w roku 1873 zjedzono 7,834 koni, 1,092 osłów i 51 mułów, koń na rzeź przeznaczony, kosztował przeciętnie 130 do 150 fr. — pół kilograma mięsa końskiego płaciło się po 20 do 30 cent., polędwica od 1 f. do 1 f. 25 centów. Jako ciekawy szczegół statystyczny zanotować wypada, że w Paryżu jest 37,607 wdowców i 112,765 wdów; pomiędzy temi ostatniemi, tylko 3 zostają wdowami pomiędzy 17 a 18 rokiem, 61 pomiędzy 20 a 21 rokiem życia, od 25 do 30 lat — 3,233 — i następnie w podobnym stosunku. Z drugiej za to strony, kiedy panien w Paryżu liczy się tylko 432,486, kawalerów przewyższająca jest cyfra, bo 116,391.

Rozmaitości.

Podsłuchana rozmowa panny z parobczakiem posługującym we dworze:

— Cóż Protiu, słyszałam, że się żenisz?

— A tak panno, trafiaje sia meni korowa, taj pił morga hruntu.

— Jakto, to ty się z krową żenisz?

— Ta i dziwczyna niczoho.

Łamigłówka.

(premjowa.)

Z następujących zgłosek:

ma, rzy, ra, no, kto, na, bat,
ste, ra, li, bra, ty, le, gant,
a, sa, e, de, ra, him, le, do,
i, tom, za, tyk, gu, ce, hel,
e, wie,

utworzyć wyrazy:

Pierwszy — uczonym być musi,
Drugie — miasto ztąd daleko,
Trzeci — mało kogo skusi,
Czwarci — dawny żywot wlecą.
Piąte — imię, lecz na Wschodzie,
Szóste — wyspy jest nazwanie,
Siódmy — bije czołem modzie,
Ósmi — staną na żądanie.
Dziewiąty — się pięknem bawi,
Dziesiątą — nie każdy strawi.
Początkowe *z przodu* głoski
Utworzą imię genjusza;
Z końca, dla tych przedmiot troski,
U których jeszcze śpi dusza.

Nagroda: „Z pamiętnika tułacza“ przez Br. Wolowskiego.

Znaczenie poprzedniej szarady: *Kosmetyki* — pierwszy nadesłał (wierszem) p. S. R. z Rynku głównego.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod BIAŁYM ORŁEM. — Szczęsny Kudelka profesor z Żabikowa, Anastazja Gończarów naucz., Józef Winnicki inżynier, Edward Piotrowski urzędnik, Ksawery Smoleński adwokat z Warszawy, Jan Kesler fabrykant ze Szląska, Józef Tretiak literat ze Lwowa, Ludwik Kozlowski obyw., Ksawera Kozielska obyw. z Królestwa. Maurycy Pakuszewski obyw., Władysław Sielawa wł. dóbr z Galicji, Julian Sowiński kupiec z Kalisza.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po pol.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 25 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	75	153	10
Talary pruskie	164	75	165	25
Dukat austr.	5	27	5	32
Napoleondor	8	90	8	99
20 mark. niem.	10	90	11	—
Srebro austr. za 100 złr.	101	25	101	75
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	75	88	25
4% listy zastawne	78	—	78	75
5 „ „ „	86	80	87	50
6 „ „ zast. b. hipot.	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	05	95	30
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	95	05	95	30
5 „ „ „ „ (za rs. 100)	93	15	93	60
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	35	81	65
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	218	—	219	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	136	50	137	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	85	—	86	—
„ banku hipot. gal.	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	98	—	98	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu	9	25	10	75
„ tureckie	49	—	49	50
„ pożyczki z r. 1860	111	80	112	50
„ „ z r. 1864	135	—	136	—
„ „ węgierskiej	78	—	78	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

		godz.	m.	
do Lwowa	lokalny	6	44	rano.
	pośpiesz.	9	17	wiecz.
	osobowy	10	55	rano.
	„	10	10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	7	50	rano.
	osobowy	6	5	„
	„	3	25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	11	49	rano.
	mieszany	11	45	wiecz.
do Warszawy	posp.	8	—	rano.
	osobowy	3	25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	6	5	rano.
	osobowy	8	—	„

Przychodzą:

		godz.	m.	
ze Lwowa	pośpiesz.	7	15	rano.
	osobowy	5	21	„
	mieszany	3	10	popoł.
	lokalny	8	30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz.	8	50	wiecz.
	osobowy	10	5	„
	„	9	50	rano.
	mieszany	11	18	„
z Wieliczki	osobowy	6	9	„
	mieszany	8	—	wiecz.
z Warszawy		6	—	„

NOWOŚCI
podawane przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Zwycięztwo Heleny. Powieść przez Z. K. Warszawa 1875 złr. 1.65 cent.

Baumeister W. Chów trzody chlewnej. Przełożył z czwartego wydania niemieckiego R. Brühl. Warszawa 1875 złr 1.65

Lubowski E. Nietoperze. Komedja w czterech aktach. Warszawa 1875 85 c.

Bolanden K. Nieomylni. Powieść przełożona z niemieckiego przez R. F. Warszawa 1875 42 cent.

Samarow G. O korony i berła. Spółczesny historyczno-polityczny romans. Przekład z niemieckiego. Zeszyt 1-3 Całe dzieło składać się będzie z 10 zeszytów. Cena zeszytu 42 cent. Warszawa 1875

Skott Walter. Kwentyn Durward. Romans historyczny. Warszawa 1875 złr. 1 65

Skott Walter. Łucja z Lammermooru. Romans historyczny. Warszawa 1875 złr 1.65

Obraz świata roślinnego młodemu wiekowi ofiarowany przez autorkę „Wieczorów Czwartkowych.“ Z licznemi drzeworytami. Warszawa 1875 złr. 3.75 c.

Kraszewski J. J. Roboty i prace. Sceny i charaktery współczesne. Warszawa 1875 złr. 2

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Restauracja MAŃKOWSKIEJ

ulica Sławkowska,
wprost Hotelu Saskiego.

Śniadania, obiady, kolacje,
po cenie umiarkowanéj.

We czwartki i niedziele **flaki.**

Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austrjackie.

Piwo okocimskie.

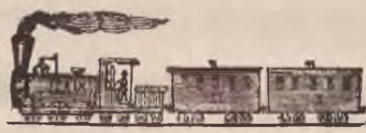
24c-(7-25)

Dwóch uczniów szkół publicznych
znajdzie pomieszczenie pod N. 183 ul. Gołębia niższa I. piętro. Fortepian w domu i mogą być udzielane lekcje muzyki. Opieka męzka. (2-6)

Wygodne pomieszczenie i opiekę prawdziwie rodzicielską znaleźć mogą **uczniowie szkół średnich i wyższych** w Krakowie za pośrednictwem Administracji Kroniki. Konwersacja w języku francuzkim, niemieckim i angielskim, na żądanie lekcje muzyki i rysunków, — **szczególniejszą baczność zapewnia się na dystyngowane obejście.**

Urzędnik bankowy
życzy sobie w wolnych godzinach prowadzić buchalterję podwójną lub pojedynczą, zakładać książki i prowadzić korespondencję w niemieckim lub polskim języku.

Bliższą wiadomość udzieli redakcja „Kroniki“.

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

L. 5219/75.

Obwieszczenie.

Z dniem 3 Września st. s. (15 Września st. n.) 1875 r. wejdzie w życie nowa taryfa związkowa dla frachtów; pod tytułem:

Środkoworosyjsko - austryacka i

Środkoworosyjsko - galicyjsko - północnoniemiecka frachtowa taryfa związkowa, która daje możność bezpośredniej ekspedycji posełek pospiesznych i towarowych między stacjami, w taryfie wymienionemi, kolei Kijowsko - Brzeskiej z jednej strony, a stacjami gal. kolei Karola Ludwika, w. uprz. kolei północnej Cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiej, dalej: stacjami kolei niemieckich, z drugiej strony.

W tymże samym terminie znoszą się pozycje ustanowione w taryfie specjalnej dla cukru z dnia 10 Kwietnia 1874 r. a mianowicie dla **Brodów trans.**

Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach towarzystwa, w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w Sierpniu 1875 r.

(2-2) **Dyrekcja ruchu.**

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.